

Poland Rock

• KOSTRZYN NAD ODRĄ • 1-2-3 SIERPNIA 2019

Środa, 31 lipca 2019, redaktor prowadzący: Waldemar Paś

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



Miłość, muzyka, ekologia

Baw się i dbaj

Weź udział w akcji Zaraz Będzie Czysto

Woda w bidonie, piwo w kubku z recyklingu, papierowe torby zamiast plastikowych reklamówek – Pol'and'Rock jest coraz bardziej eko.

**Joanna Urbańska
Paulina Nowicka**

– Bierzcie ze sobą torby płócienne i materiałowe, bidony. Nie twórzmy niepotrzebnych plastikowych śmieci. Nie targajcie ze sobą żadnych mebli. Każdy, kto wniesie je na teren festiwalu, będzie musiał je zabrać. Będziemy tego pilnować. Nie marnujcie wody! Pilnujcie, żeby krany były zakręcone – prosił jeszcze przed festiwalem Pol'and'Rock Jurek Owsiak, zapowiadając drugą edycję akcji Zaraz Będzie Czysto.

Ta ubiegłoroczna cieszyła się dużym powodzeniem. – Zaskoczyła nas publika totalnie. Znoszono nam tyle worków, że nie wyrabialiśmy – mówił szef WOŚP.

Hulajnoga za odpady

W 2018 r. festiwalowiczom zadano pytanie: co zmieniło się na lepsze względem lat poprzednich? Najczęściej wskazywali właśnie na czystość.

A w tym roku nacisk na ekologię jest jeszcze większy! Przygotowano 38 miejsc, w których można zostawić śmieci, działają też cztery punkty segregacji odpadów i skup puszek.

– Nie musicie segregować śmieci wcześniej, najważniejsze, żeby w workach były wyłącznie odpady segregowalne – zaznaczają organizatorzy.

Sto koszy na plastikowe butelki i puszki przekazała Coca-Cola. Plastik nie musi być śmieciem – zebrany, posegregowany i przetworzony może dostać drugie życie i na następnym festiwalu służyć np. jako lawka.

Na ekologię stawiają też partnerzy festiwalu. W Strefie Lecha piwa sprzedawane będą w kubkach RPET – to plastik z recyklingu, który nadaje się do ponownego przetworzenia. Lech przygotowuje również strefę Premium, w której dostępne będą kubki wielokrotnego użytku. Po spożyciu napoju możemy oddać taki kubek i odzyskać kaucję albo po prostu zabrać go do domu i wykorzystywać przy innych okazjach.

– Zachęcamy festiwalowiczów do przynoszenia odpadów. Mamy dla nich nagrody – hulajnogi elektryczne. Dopilnujemy, by plastik otrzymał drugie życie – zapewnia Maciej Odziemski z Lecha. Koncern rozdaje również worki na śmieci. Puste plastikowe kubki, szklane butelki, aluminiowe puszki czy posegregowany papier można zostawić w Eko Strefie w zamian za festiwalowe bluzy.

Życzenia dla planety

W Strefie Allegro można napić się wody, ale nie z plastikowych kubków. – Rozdajemy festiwalowe bidony. Nasze baniaki do dystrybutorów są wielokrotnego użytku, po festiwalu oddamy je producentowi – mówi Paulina Kazimierska z Allegro.

Allegro chce też pokazać, jak można dbać o planetę po powrocie do domu. Stąd warsztaty w duchu



• **- Pol'and'Rock Festival to nasze wspólne miejsce i razem musimy o to miejsce zadbać, by móc ponownie spotkać się tu za rok – mówi Jurek Owsiak** FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA GAZETA

Eko line-up

ŚRODA 31 lipca

- 11:00 – 12:00 – Poranna joga Simplife – warsztaty – namiot KręciołaTV
- 12:00 -13:00 – Capoeira – sztuka walki połączona z tańcem, muzyką, filozofią i rytmem – warsztaty – namiot KręciołaTV
- 19:00 – 21:00 – Festiwalowe spa – peelingi, warsztaty dotyczące tworzenia naturalnych kosmetyków w domowych warunkach z jadalnych surowców – namiot warsztatowy

CZWARTEK 1 sierpnia

- 09:00 – 10:00 – Poranna joga Simplife – warsztaty – namiot KręciołaTV

- 10:00 – 11:30 – Bądź Super Mental – warsztat, dzięki któremu dowiesz się, jak wykorzystać siłę, którą masz w sobie. Jak spełniać marzenia, mieć lepszą pracę i kasę – warsztaty – namiot KręciołaTV
- 11:30 – 13:00 – Baby-steps. Droga do Less Waste nie musi być kręta – warsztat – namiot warsztatowy
- 15:30 – 16:30 – Tajniki samoobrony – szkolenie z zakresu profilaktyki bezpieczeństwa – namiot warsztatowy
- 15:30 – 16:30 – Podróże w głąb Amazonii i w głąb siebie, czyli jak mądrze podróżować, aby pozostawić je w jak najbardziej nietkniętym stanie

– spotkanie z podróżnikiem – namiot KręciołaTV

PIĄTEK 2 sierpnia

- 09:00 – 10:00 – Poranna joga Simplife – warsztaty – namiot KręciołaTV
- 10:00 – 11:30 – Boskie zwierzęta i ziemskie problemy. Jak weganie mogą dogadać się z mięsożercami? Co zwierzęta mają wspólnego z kryzysem klimatycznym? – spotkanie z Szymonem Hołownią i Orestesem Kowalskim – namiot KręciołaTV
- 10:00 – 11:30 – Tomasz Kozłowski – skoczek spadochronowy i mówca motywacyjny, opowie o pokonywaniu siebie, swoich ograniczeń, spo-

tecznych oczekiwań – namiot warsztatowy

- 17:30 – 18:30 – Zwierzęta mają prawa – co powinno się zmienić w przepisach, aby zagwarantować pełną ochronę oraz dobrostan wszystkich zwierząt – spotkanie – namiot KręciołaTV

SOBOTA 3 sierpnia

- 09:00 – 10:00 – Poranna joga Simplife – warsztaty – namiot KręciołaTV
- 10:00 – 11:30 – „Było wszystko, nie ma nic Kryzys humanitarny w Wenezueli” – spotkanie – namiot KręciołaTV
- 19:00 – 20:30 – „Wszyscy bogowie we krwi” – spektakl – namiot KręciołaTV

Jak zachowywać się w lasach

Tereny Pol'and'Rock otoczone są lasami. Leśnicy wydali dla uczestników festiwalu specjalną instrukcję.

Oto najważniejsze punkty:

- Turystyka piesza i rowerowa jest dopuszczona jedynie po wyznaczonych drogach i trasach

- Las jest ostoją zwierząt dziko żyjących. Zabrania się puszczania luzem zwierząt domowych
- Las może być czasowo zamknięty z powodu pracy zagrożenia pożarowego. Będą wówczas ustawione tablice ZAKAZ WSTĘPU. Naruszenie tego zakazu może mieć konsekwencje prawne

- Nie należy zbliżać się do pracujących maszyn, samochodów z drewnem oraz pracujących drwali. Obowiązuje bezwzględny zakaz zbliżania się, wchodzenia oraz siadania na stosach drewna
- Podczas burz i nawałnic nie zatrzymuj się i nie szukaj schronienia pod drzewami, nie parkuj pod nimi

aut ani poza wyznaczone parkingami. Gdy dojdzie do załamania pogody, powinieneś natychmiast ewakuować się z lasu

- Nie pal ognisk – w lesie obowiązuje całkowity zakaz palenia ognia
- Nie pal ognisk – w lesie obowiązuje całkowity zakaz palenia ognia

Jeśli zauważysz ogień w lesie, poinformuj służby – nr tel. 95 756 14 24 lub 998

Dekalog festiwalowicza

- Zaopatrzyć się w zapas worków na śmieci
- Sprzątać regularnie swoje obozowisko
- Odnosić śmieci do jednego z punktów zrzutu lub recyklingu
- Przy stoiskach gastronomicznych wyrzucić pozostałości po posiłku do koszy, nie zostawiać ich na stolikach
- Nie wyrzucać pustych puszek, butelek byle gdzie. Nie widzisz nigdzie kosza? Włóż do plecaka, torby – wyrzucisz wszystko później
- Oszczędzaj wodę – zakręcaj kran
- Przywieź własne kubki, sztućce i menażki
- Nie przyjeżdżaj do nas z meblami
- Po festiwalu wyciągnij wkopane maszty
- Zasyp wykopane dziury

karty bankomatowej, która pomaga usunąć z naszej skóry intruza) lub pamiątkową zawieszkę.

W lubuskiej strefie na 1 i 2 sierpnia zaplanowano warsztaty z Natalią Ślizowską. Projektantka mody pokaże, jak z odzyskanych odpadów przygotować czapki, kapelusze, worki, plecaki, smycze na klucze, koszulki, parasolki czy maty.

– W naszej strefie parking dla rowerzystów jest darmowy. Rejestrujemy pozostawienie jednoślada, przypisując każdemu numer. Cała strefa w nocy jest ochroniana, więc sprzęt jest podwójnie zabezpieczony – informuje Paweł Kozłowski z urzędu marszałkowskiego. Przy parkingu w godz. 12-20 działa serwis rowerowy.

Kosmetyczka z baneru

Ekologiczną stroną festiwalu docenia firma PreZero zajmująca się gospodarką odpadami i ochroną środowiska. W strefie Chill & Eko odpoczniemy na leżakach i meblach z palet, a zbędne butelki czy puszki wymienimy na gadżety. W czwartek i piątek Reni Jusis opowie o ochronie środowiska, recyklingu i stylu życia zgodnym z naturą.

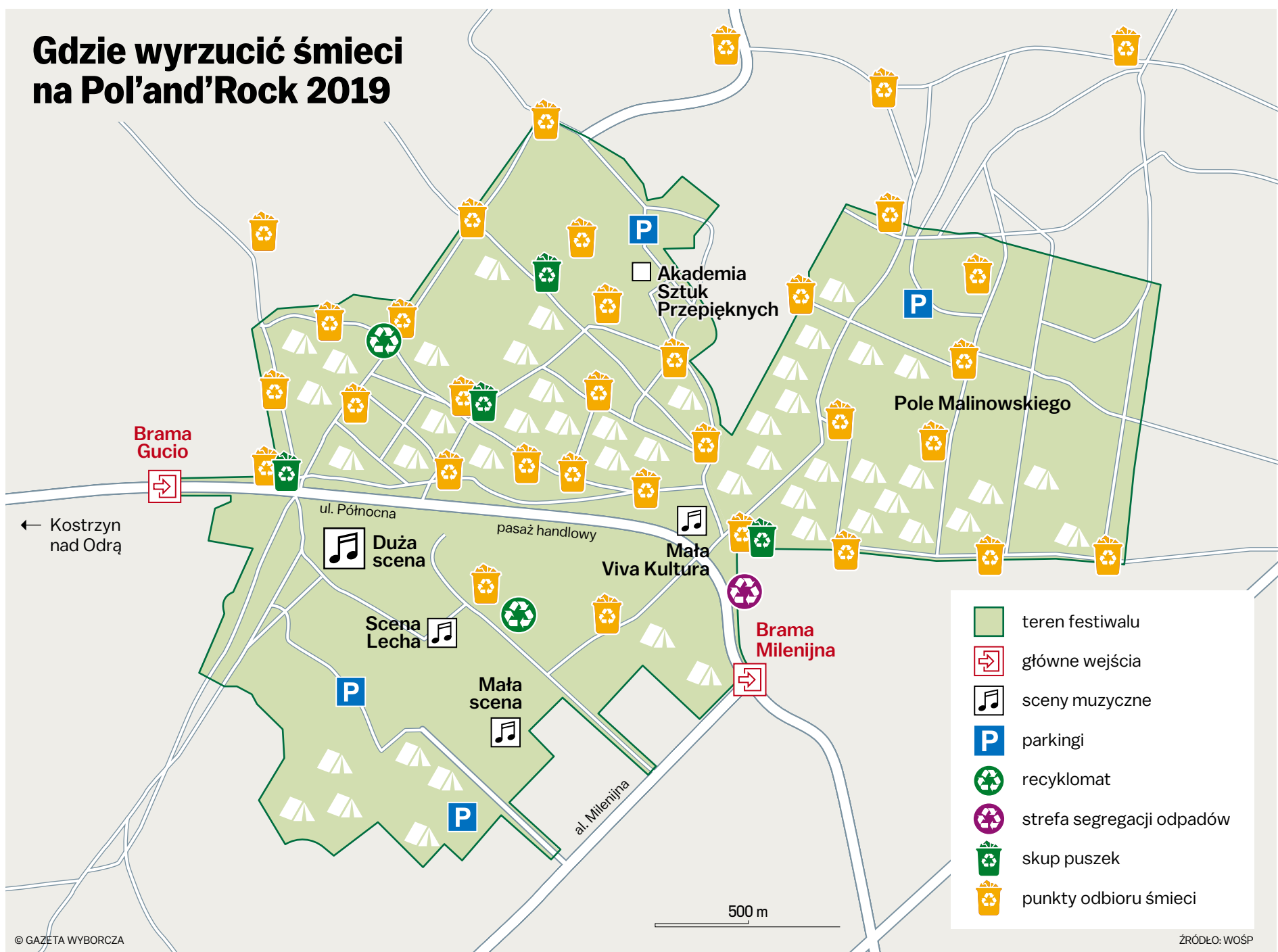
Jak co roku zakupy można zrobić w pasażu handlowym. Tam także sprzedawcy starają się ograniczyć zbędny plastik. Strefa Smacznie z Grilla deklaruje, że będzie korzystać z ekologicznych opakowań: tacek, kubków, papierowych słomek, drewnianych sztućców. Zajazd Chrobry przestawia się na opakowania papierowe i tekturowe. Festiwalowa gastronomia uwzględnia też potrzeby wegan i wegetarian.

Do Strefy Lidla można się udać po biodegradowalne sztućce, papierowe kubki, talerze, tacki.

Zamierzacie odwiedzić na festiwalu SiemaShop z produktami związanymi m.in. z Pol'and'Rock? Nikt nam tam nie spakuje zakupów w plastikowe reklamówki, dostaniemy papierowe torby.

– Pol'and'Rock Festival to nasze wspólne miejsce i razem musimy o to miejsce zadbać, by móc ponownie spotkać się tu za rok – mówi Jurek Owsiak. ●

Gdzie wyrzucić śmieci na Pol'and'Rock 2019



Jak przez 25 lat festiwalu zmieniało się podejście do ekologii

Aby po powrocie z Kostrzyna nikt już nie kupował foliówki

– Lata świetne dzielą pierwsze edycje festiwalu od ostatnich. I chodzi zarówno o ekologię, jak i liczbę uczestników – mówi Krzysztof Dobies, rzecznik prasowy festiwalu Pol'and'Rock.

ROZMOWA Z
KRZYSZTOFEM DOBIESEM



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

JOANNA URBAŃSKA: Przed pierwszym Przystankiem Woodstock w 1995 r. pisać: „Każdy, kto przyjedzie na imprezę, dostanie od organizatorów plastikową torebkę na śmieci. Powstanie też, jak w Woodstock, 100-osobowy ochotniczy

Patrol Pokoju, który będzie pilnował porządku”. Festiwal od początku był eko? **KRZYSZTOF DOBIES:** Staraliśmy się edukować uczestników już na początku i angażować ich, żeby również wzięli na siebie odpowiedzialność za miejsce festiwalu. I faktycznie od bardzo dawna rozdajemy te worki na śmieci.

Ale dużo się zmieniło przez te lata?

– Lata świetne dzielą pierwsze edycje festiwalu od ostatnich. I chodzi zarówno o ekologię, jak i liczbę uczestników. Na pierwszym festiwalu w Czymanowie nad Jeziorem Żarnowieckim było kilkadziesiąt tysięcy osób. Pokojowy Patrol zbierał ogromną większość śmieci i dostarczał do punktów zbiórki, z których odpady były wywożone.

Teraz do Kostrzyna przyjeżdża kilkaset tysięcy uczestników. W ubiegłym roku uzbierało się około 400 ton śmieci. Chcemy odzyskać jak najwięcej z tych odpadów i jak najszybciej posprzątać. Bo teren festiwalu musimy zostawić czysty.

Świadomość ludzi też się zmieniła.

– W 2018 r. w Pokojowym Patrolu było 1000 osób, ale uczestnicy sprząтали razem z nami. Cieszymy się, że na terenie festiwalu stoją recyklomaty, a piwo można wypić z kubka zrobionego w 100 proc. z recyklingu

Przed rokiem uczestnicy akcji „Zaraz będzie czysto” przynosili do wyznaczonych punktów tak dużo śmieci nadających się do przetworzenia, że firma nie nadążała z ich odbieraniem

i nadającego się do ponownego przetworzenia. Ale chcemy też edukować. Żeby uczestnik festiwalu Pol'and'Rock wrócił do domu i szedł na zakupy z torbą materiałową i nie kupował foliówki. Stąd warsztaty, dyskusje, spotkania.

I akcja „Zaraz będzie czysto”?

– Zapoczątkowaliśmy ją rok temu, cieszyła się ogromnym powodzeniem. Uczestnicy akcji przynosili do wyznaczonych punktów tak dużo śmieci nadających się do przetworzenia, że firma nie nadążała z ich odbieraniem. Mamy nadzieję, że w tym roku będzie podobnie, choć przygotowaliśmy się dużo lepiej do odbierania śmieci.

Ile firm jest zaangażowanych w sprzątnięcie terenu?

– Nieustannie przypominamy festiwalowiczkom, i będziemy to nadal robić, aby sprzątać po sobie, ograniczać ilość śmieci i namawiać do tego innych. Podczas festiwalu sprzątają trzy firmy. Na terenie festiwalu oraz jego zapleczach znajduje się 55 kontenerów na śmieci o zróżnicowanej pojemności. Działają też cztery punkty segregacji odpadów i skup puszek. Wszystkie zebrane odpady – tak jak śmieci z Kostrzyna – trafiają do miejskich zakładów komunalnych, które je utylizują lub składową. Dodatkowo na festiwalu odbywają się zbiórki odpadów segregowalnych prowadzone przez partnerów festiwalu w ich strefach – firmy te organizują wywóz i utylizację/recycling tych odpadów.

Skąd bierzecie pomysły na bardziej ekologiczny festiwal?

– Przede wszystkim od ludzi, którzy przyjeżdżają do Kostrzyna, mają najwartościowsze pomysły. To uczestnicy zapoczątkowali debatę o segregacji śmieci, to oni w mediach społecznościowych mówili o kubkach wielorazowych. I my ich podpowiedzi bierzemy do siebie. ●

Rozmawiała Joanna Urbańska

Czujemy siłę tego miejsca

Czysty festiwal staje się nas

Nie udaję nikogo. Nie mam szafy, w której trzymam drugi sort ubrań na specjalne okazje. O 25 lat starszy mówię do młodych tym samym językiem.

ROZMOWA Z
JERZYM OWSIAKIEM
prezesem Wielkiej Orkiestry
Świątecznej Pomocy

ANITA KARWOWSKA: A wszystko dzięki Januszowi Korwin-Mikkemu, który odkupił od ciebie samochód.

JERZY OWSIAK: – Bez przesady, że wszystko, ale rzeczywiście, dzięki niemu miałem na bilet do Stanów. W 1994 r. chciałem z przyjaciółmi polecieć na remake Woodstocku. Festiwal z 1969 r. postanowił wskrzesić jego twórca Michael Lang. Dostaliśmy zamówienie na program od telewizji publicznej, mieliśmy na miejscu zrobić o tym dokument.

Problemem była kasa na samolot. Pomyślałem, że sprzedam samochód. Najpierw musiałem przekonać do tego Dziędę [żona Lidia Owsiak], a jak się w końcu udało, na gwałt szukałem kupca. Było ciężko, obniżyłem cenę i na ogłoszenie odpowiedział Korwin-Mikke.

Już wtedy byłeś na celowniku prawicy.

– Zgrzybliwy uśmiech losu, co? Samochód kupuje ode mnie facet, który nienawidzi rock'n'rolla, a transakcja jest właśnie po to, by sfilmować największą imprezę rock'n'rollową świata.

Wrażenia?

– Wychowałem się na opowieściach o Woodstocku z 1969 r. Film o tym festiwalu obejrzałem 20 lat po premierze, ale wcześniej znałem go doskonale z opowiadań, które wyciągałem od kumpli. Siedziało się, popijało piwo i facet opowiadał koncert scena po scenie: „Najpierw zaśpiewał Joe Cocker, później Ten Years After”. A my zasluchani wzdychaliśmy: „Fajny film!”.

W 1994 r. polecałem do USA z tamtymi wyobrażeniami, ale było inaczej.

Na pierwszy Woodstock przyjechała Ameryka wkurzona. Faceci masowo dostawali powołania do wojska, nie wiedzieli, czy wrócić żywi. W 1994 r. przyjechała Ameryka syta.

Festiwal oglądaliśmy ze wszystkich stron, ale najmniej od strony widza, który stoi przed sceną i chłonie koncert za koncertem. Interesowało nas to, co obok: cię-



• **Z Pol'and'Rock jest jak ze średniowieczną katedrą. Czytasz w przewodniku o jej sklepieniach i witrażach, ale do końca nie masz przekonania, że to naprawdę coś. Dopiero kiedy do niej wchodzisz i podnosisz głowę, jesteś porażony – mówi Jerzy Owsiak** FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA GAZETA

żarówki, rzędy setek toalet w jednym miejscu, budki telefoniczne, bankomaty, piorunisko drogie sklepy z własną walutą.

Nie chcieliśmy przegapić ani minuty. Myślałem: ten festiwal będzie trwał trzy dni. Wytrzymam to, później odejdę.

Kiedy postanowiliście przenieść amerykański Woodstock do Polski?

– Podczas powrotnego lotu do Warszawy. Chwilę wcześniej wpadła mi w ręce gazeta polonijna. W niej informacja o rozruchach w Jarocinie. Festiwal zabił się własną pięścią. W samolocie zacząłem marzyć – a co, gdybyśmy zaprosili ludzi i stworzyli atmosferę czegoś wspólnego?

Od początku myślałeś o festiwalu jako o czymś więcej niż wydarzenie muzyczne? Festiwal ma określoną filozofię, po 25 latach wciąż w naszym konserwatywnym społeczeństwie jest oazą liberalizmu.

– Od początku logika tego festiwalu była jednoznaczna i czytelna.

Podczas pierwszego, w Człuchowie, za biurko robił barakowóz, mieliśmy ściągniętą z Ukrainy scenę, z rusztowaniami prosto z budowy i wątpliwą instalacją elektryczną – co rusz leciała iskra z jakiejś lampy.

Dzisiaj przyjeżdża kilkaset tysięcy ludzi, mamy najnowocze-

Śmiem twierdzić, że bardziej kocham ten kraj i zrobiłem dla niego o wiele więcej niż najbardziej wyrazisty nacjonalista ze wszystkim, co ma na sobie: z dressem, koszulką i tatuażem małego powstańca na tyłce

śniejszą organizację na świecie. Ale wciąż mówimy o tym samym co 25 lat temu – przyjaźni, miłości i muzyce.

W tym roku zaprosiliśmy do Akademii Sztuk Pięknych blisko 100 organizacji, które mają edukacyjną i opiniotwórczą wartość. Przyjadą m.in. Amnesty International, rzecznik praw obywatelskich i sędziowie, którzy będą tłumaczyć, na czym polega niezależność sądów, ale także organizacje dbające o przyszłość naszej planety.

Dobierasz gości bliskich swoim poglądom.

– Wiele lat temu ktoś zapytał, dlaczego nie ma u nas nikogo z prawicy. Odpowiedziałem: „Zróbcie swój festiwal i zapraszajcie, kogo chcecie”. My zapraszamy tych, z którymi chcemy być, którzy mieszczą się w filozofii naszego spotkania. Ale w zeszłym roku próbowaliśmy zaprosić Maxa Kolonkę. Facet ma gadane, byliśmy jego ciekawi. Nie odpowiedział.

Nie wszystkie marzenia udaje się spełnić. Bardzo chciałbym zaprosić do Kostrzyna Pawła Pawlikowskiego i Tomasza Kota. Nie mamy jednak do nich dojścia. Może, jak to przeczytają, to się odezwą?

Jakie przesłanie dla młodych, którzy będą w Kostrzynie, jest dziś dla ciebie najważniejsze?

– Bardzo proszę o szacunek dla drugiego człowieka. Na naszym festiwalu nigdy nie było ataków na tle narodowościowym, a przyjeżdża kilkadziesiąt tysięcy ludzi z zagranicy. Taką Polskę powinniśmy tworzyć. Boję się wskrzeszania niechęci wobec innych narodów, ale i wzajemnej nienawiści Polaków.

Śmiem twierdzić, że bardziej kocham ten kraj i zrobiłem dla niego o wiele więcej niż najbardziej wyrazisty nacjonalista ze wszystkim, co ma na sobie: dressem, koszulką i tatuażem małego powstańca na tyłce.

Zawsze stoisz murem za ludźmi, którzy przyjeżdżają na festiwal. Ale od czterech lat dla policji to niebezpieczna impreza.

– W tym roku policja wypisała 11 powodów, dlaczego uznaje, że to impreza podwyższonego ryzyka. Abstrakcja bez poparcia w faktach. A niektóre punkty jakby wprost z filmów Barei. Np.: niebezpieczeństwo może wynikać z tego, że odwołano pociągi. Najpierw je zabrali, a potem uznali, że to zagraża ludziom!

Nie mówimy o wszystkich zabezpieczeniach publicznie, ale zapewniam, że jesteśmy przygotowani bardzo profesjonalnie, mamy rozpoznane punkty ewentualnych zagrożeń.

Policja uznała też, że zagrożenie w Kostrzynie jest większe po tym, co w styczniu wydarzyło się podczas finału w Gdańsku.

– Wykorzystywanie tej tragedii jest absolutnym nadużyciem, czymś głęboko niestosownym, a merytorycznie – nieadekwatnym.

Scena będzie bezpieczna?

– Zawsze jest. Kilka godzin przed otwarciem sprawdza ją centymetr po centymetrze brygada antyterrorystyczna z psami. Podpisujemy protokół, a potem nasze służby ponownie ją uszczelniają. W zeszłym roku na scenę próbowała wejść moja żona Dziędza. Wszyscy ją znają, ale nie została wpuszczona,

złą wspólną sprawą

bo nie miała ze sobą identyfikatora. Bardzo słusznie.

Ty ostatnio ze słów wypowiedzianych z tej sceny musiałeś tłumaczyć się przed sądem.

– Przed chwilą dostałem kolejną zaoczną grzywnę z sądu za niecenzuralne słowa podczas ostatniego festiwalu w Kostrzynie. 180 zł, zamierzam się odwołać. To postępowanie z tzw. doniesienia – anonimowy bloger na podstawie zapisu video powiadomił policję, że użyłem słów powszechnie uznawanych za nieprzychylnych. Użyłem ich w utworze muzycznym wykonywanym razem z Piotrem Bukartykiem, to był występ sceniczny. A jeden z policjantów natychmiast, ochoczo, ruszył z tym do sądu.

Mam poczucie, że ten wielki palec, który czuwa nad moralnością Polaków, jest wybitnie skierowany we mnie. Kiedy po raz pierwszy sąd w Słubicach ukarał mnie grzywną za kilka wulgaryzmów, wziąłem to na klatę z nadzieją, że będę przestrogą dla innych, by w przestrzeni publicznej pilnować języka. Czcze myślenie, wciąż dla organów ścigania waż-

ne jest tylko, bym to konkretny ja mówił salonową polszczyzną.

Od lat jesteś blisko młodych Polaków. W czym dzisiejsze pokolenie różni się od młodzieży, która przyjeżdżała na Przystanek Woodstock 25 lat temu?

– Od pierwszych audycji radiowych 40 lat temu namawiałem do pisania listów do mnie i mnóstwo ich zawsze przychodziło. I wtedy, i dzisiaj piszą głównie młodzi. Dorosłych jest niewiele.

Ćwierć wieku temu żyliśmy w innym świecie – bez internetu i smartfonów. Dzisiaj mamy te nowoczesności, ale one nas nie zmieniły. Kiedyś nastolatki pisały do mnie: „Jurek, mam problem, rodzice nie chcą mnie puścić do Jarocina”. Dzisiaj piszą: „Jurek, mam problem, rodzice zabronili mi jechać do Kostrzyna”. Niezmiennie piszą o tym, że są nieakceptowani za ubrania, za kolczyki, glany, tatuaże, muzykę, albo styl życia.

Na pierwszym festiwalu w Czymanowie prosiłem grupę bardzo agresywnej publiczności, żeby nie rzucać w scenę kamieniami. Teraz mówię: bawcie

Smartfony tak dużo nie zmieniły. Kiedyś nastolatki pisały: „Jurek, mam problem, rodzice nie chcą mnie puścić do Jarocina. „Dzisiaj piszą: „Jurek, mam problem, rodzice zabronili mi jechać do Kostrzyna”

się dobrze, ale uważajcie, żeby nic się nikomu nie stało. I wykrzystajcie to, co tu na was czeka. Taka umowa społeczna jak w Kostrzynie, między ogromnym tłumem ludzi, nie ma chyba nigdzie indziej miejsca.

Ludzkie emocje są niezmiennie, również na naszym festiwalu. Dzięki temu rozmawiając z nimi, mogę nadal odwoływać się do

podstawowych wartości i znajduję w nich zrozumienie.

Wiesz, dlaczego ci to wychodzi?
– Przez te ćwierć wieku nie skończyłem żadnego kursu kontaktów ludzkich między wujkiem a dziećmi, nie ukończyłem psychologii ani socjologii.

Nie udaję nikogo. Nie mam szafy, w której trzymam drugi sort ubrań na specjalne okazje. Nikt nie podpowiada mi do ucha, co i jak mówić. O 25 lat starszy mówię do młodych tym samym językiem. Staram się w naturalny sposób skracać dystans. Mówię, by zwracali się do mnie na ty. Niektórych to krępuje. Dzisiaj tłumaczy mi: nie dziw się; siwe włosy na głowie, jesteś starszy od ich rodziców. OK, nie napieram.

Najbardziej zależy mi, by każdy, kto wejdzie w nasz festiwalowy świat, poczuł siłę tego miejsca. Nie da się o tym opowiedzieć, trzeba tego doświadczyć. Wielokrotnie słyszałem słowa zachwyty od gości ASP i od muzyków, że to naprawdę imponująca impreza, że dopóki tu nie przyjechali, to nie zdawali sobie z tego wcześniej sprawy. Rozumiem to.

Z Pol'and'Rock jest jak ze średniowieczną katedrą. Czytasz w przewodniku o jej sklepieniach i witrażach, ale do końca nie masz przekonania, że to naprawdę coś. Dopiero kiedy do niej wchodzisz i podnosisz głowę, jesteś porażony.

Coraz więcej pary wkładacie w to, żeby festiwal był eko. To trudne?

– Bardzo pomaga nam województwo lubuskie, ale i tak jest trudno. To ogromna impreza, a przepisy związane z utylizacją śmieci są wymagające. Będziemy je sortować na miejscu, liczymy na to, że włączą się do tego festiwalowicze. Temat jest coraz istotniejszy dla młodych, czysty festiwal staje się naszą wspólną sprawą. Po raz kolejny zaprosimy uczestników do wytworzenia energii, siłą własnych mięśni będzie można też naładować telefon. Namawiamy do korzystania z biodegradowalnych talerzyków i wymiennych ekologicznych kubków, przelewania wody do bidonów i używania toreb wielokrotnego użytku. ●

Rozmawiała Anita Karwowska

 wyborcza.pl

**KLIMAT
TWÓJ
LUDZIE**

O ekologii czytaj i ekologię praktykuj.
Zapisz się na nasz newsletter ekologiczny
na - wyborcza.pl/newsletter_eko

Co możesz zrobić dla klimatu? Podpowiadają dziennikarze „Wyborczej”

Dlaczego wy? Bo przyszłość należy do was

Dzikości Wam życzę



FOT. MARCIN ONYFRYNIUK / AGENCJA GAZETA

ADAM WAJRAK

Zanim napisałem te kilka słów do Was, Dziewczyny i Chłopaki, jak co dzień zagłębiłem się w Puszcze. Włazłem między drzewa, które rosną, jak chcą i umierają, kiedy przyjdzie na nie czas, a nie wtedy, gdy decyduje o tym tabelka leśniczego i piła drwała.

Poszedłem między mchy i porosty, które porastają te drzewa, gdzie im się podoba, między grzyby, które wylazą i rozrastają się, jak chcą, włazłem między biegające po tym wszystkim i wgryzające się w to owady, pełzające po tym ślimaki i śluzowce. Gdzieniedzie jeszcze odzywały się ptaki, a w gęstwinie słychać było idące powoli żubry.

Taka jest Puszcza Białowieska, jeden z niewielu prawdziwych lasów, jakie mamy w Polsce i Europie. Puszcza, która zawsze tętni życiem, która jest taka piękna i fascynująca właśnie dlatego, że nikt jej nie posadził i nie kontroluje i dla mnie jest kwintesencją przyrody. A przez to, że jest nieprzewidywalna, niepowtarzalna i różnorodna, daje to, co poza miłością jest najważniejsze w życiu, czyli przygodę.

Ale przyroda to nie tylko ktoś fajny, kogo potrzebujemy, żeby lepiej się czuć. To także nasz bezpiecznik, poduszka powietrzna w samochodzie, którym jest nasza cywilizacja. Przez emisję gazów cieplarnianych spowodowaną spalaniem paliw kopalnych ten samochód pędzi jak szalony ku klimatycznej katastrofie. Musimy też chronić dzikie lasy, rzeki i bagna, bo one są buforem, który nas zabezpieczy przed zderzeniem z klimatyczną ścianą, a gdyby do zderzenia doszło (zapewne dojdzie), to skutki nie będą tak oplakane.

W czasie katastrofy klimatycznej dzika przyroda radzi sobie lepiej. Naturalne lasy są mniej podatne na pożary, a bagna i rzeki – jeśli ocalały od ludzkiej ingerencji – świetnie potrafią minimalizować skutki powodzi i suszy.

Wierzę, że jesteście ludźmi o wielkich i dobrych sercach, którzy kierują się w życiu jedną zasadą: aby zawsze chronić słabszego. Tym słabszym może być człowiek, ale może nim być przyroda, którą niestety niszczyliśmy w zastraszającym tempie. Nigdy w historii ludzie nie mieli tylu narzędzi do regulacji rzek, osuszania bagien, zabijania zwierząt i wycinania lasów. Żaden las i żadne zwierzę na naszej planecie nie mogą czuć się bezpiecznie. Możemy wybić każdy gatunek i niestety często to robimy, nawet niechcący, przy okazji innych działań. To się musi skończyć. Musimy jak największe obszary naszej planety i naszego kraju po prostu zostawić w spokoju. Inaczej wkrótce znajdziemy się w niebezpiecznym i smutnym świecie. Temu możecie zapobiec właśnie Wy.

Życzę Wam miłości, odwagi, przygód przyrodniczych i dzikości w sercach!

Nie pożerajcie swojej planety



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA GAZETA

DOMINIKA WANTUCH

Nie czarujmy się: rozpędanego pociągu wypełnionego bryłkami węgla, który zmierza ku katastrofie klimatycznej, nie zatrzymamy w pojedynkę. Zamiast jednak naoliwiać maszynę katastrofy i podsycać ogień, możemy próbować pociąg spowolnić.

Jak? Zaczniemy od rzeczy najprostszych: zamiast wody w plastikowej butelce wybierz kranówkę w butelce wielorazowego użytku. Kawę pij w swoim kubeczku, a pijąc drinka, zrezygnuj ze słomki. Podczas zakupów zrezygnuj z foliówek.

Jedna foliówka rozkłada się od 100 do 400 lat, a na powierzchni oceanów unosi się już dziś ponad 100 mln ton plastiku!

Tylko do końca tego roku my, mieszkańcy globu, wyemitujemy ok. 850 mln ton gazów cieplarnianych związanych z produkcją plastiku.

Podobnie jest z produkcją ubrań, kosmetyków i mięsa. Od przemysłu odzieżowego truje bardziej tylko przemysł paliwowy. Do produkcji 1 kg bawełny potrzeba 20 tys. litrów wody, a jedna koszulka pochłania jakieś 100 ml chemikaliów, które nie są obojętne ani dla zdrowia, ani dla środowiska. Ubrania, których chcemy mieć więcej, nowsze i ładniejsze, już dziś stanowią 92 mln ton odpadów składowanych na wysypiskach.

Co z mięsem? Jego przemysłowa produkcja odpowiada za ok. 14 proc. emisji gazów cieplarnianych. To więcej niż cały sektor transportu. Aby ograniczyć nasz ślad węglowy, nie mamy wyjścia, musimy ograniczyć spożywanie wołowy i jagnięciny.

Dalej nie jest łatwiej, powinniśmy ograniczyć latanie samolotami, a z samochodu przesiąść się na rower. Samoloty wyemitowały na koniec 2018 r. 900 mln ton CO₂. 15 km samochodem to emisja 5 kg CO₂. Do tego tlenki azotu, siarki...

Liczby można mnożyć i mnożyć, ale problem w tym, że każdy ekspert powie: na nic się zda twoje niejedzenie mięsa i jazda na rowerze, jeśli żyjesz w kraju, który energię czerpie z węgla. Bo wystarczy porównanie: roczna emisja CO₂ z elektrowni Bełchatów, największego truciela w Europie, odpowiada spożyciu wołowiny przez Polaków przez 15 lat.

I tu moglibyśmy się zatrzymać, ale jest jedno ale: ty sam nie zmienisz nic, ale razem można zmienić wiele. Tym bardziej że sprzymierzeńców mamy i w Europie, USA, Afryce, i nawet w Chinach. Wszędzie tam są ludzie, którzy swoim codziennym życiem chcą ograniczać negatywny wpływ na środowisko.

Zmieńcie system



FOT. AGENCJA GAZETA

TOMASZ ULANOWSKI

Zmuscie się i przez chwilę spójrzcie na kilka liczb.

Na Ziemi żyje dziś ponad 7,6 mld ludzi. To dwa i pół wieku więcej, niż było ledwie pół wieku temu.

Każdy metr kwadratowy Ziemi, w tym oceanu, przyska dziś kilogram betonu.

Plastiku wyprodukowaliśmy tyle, że moglibyśmy już zafooliować cały świat.

Ciągle aż 81 proc. energii czerpiemy ze spalania paliw kopalnych – węgla, ropy i gazu.

Biolodzy alarmują, że na naszych oczach trwa wielka zagłada gatunków i że aby uciec od katastrofy ekologicznej, powinniśmy zostawić co najmniej połowę Ziemi dzikiej przyrodzie.

A ponieważ jesteśmy częścią tej przyrody, ledwie małym czubkiem bioróżnorodnej piramidy troficznej, to podcinając jej niższe piętra i fundamenty, podcinamy przyszłość własnego gatunku – a co najmniej naszej cywilizacji.

Pędzimy szaleńczo ekspresem, który musi się wykołować. To, że sami przestaniecie jeździć samochodami i jeść mięso albo zainstalujecie sobie na smartfonach fajne „ekoapki”, niestety nic nie zmieni. Nawet jeśli dobrze się przy tym poczujecie.

Nie wydobędziemy się z tego bagna, w które wpędzili nas starsze pokolenia, jeśli nie zmieni się system – ten zachęcający i pozwalający ludziom, żeby grabili więcej i więcej. Bez końca na skończonej Ziemi.

Ale system nie zmieni się sam. To wy musicie go zmienić.

Dlaczego wy?

Bo przyszłość należy do was. Jeśli zechcecie ją mieć. ●



Pisz: listy@wyborcza.pl

wyborcza.pl

Najlepsze źródło
tematów ekologicznych

Depesze ekologiczne

Gdyby ludzie nie latali samolotami, a zamiast szynki jedli soję

Jak smog uszkadza płody

WOJCIECH MOSKAL

Zespół z Uniwersytetu Królowej Marii w Londynie przebadał 3,5 tys. makrofagów znajdujących się w łożysku. Wśród nich znaleziono 60 komórek, pomiędzy którymi znajdowało się 72 czarnych obszarów – cząsteczek węgla.

– W każdym łożysku znajdowaliśmy średnio blisko pięć mikrometrów sześciennych czarnej substancji – opowiadała badaczka dr Lisa Miyashita. Dokładnie takie same cząstki naukowcy z Londynu odkryli podczas wcześniejszego projektu, w trakcie którego poszukiwali cząstek sadzy w makrofagach pobieranych z dróg oddechowych.

– To pierwszy dowód na to, że sadza może przedostawać się z płuc do łożyska. Nie wiemy do końca, czy przedostaje się bezpośrednio do organizmu płodu, ale wszystko wskazuje na to, iż jest to możliwe – mówiła dr Miyashita. – Poza tym cząsteczki sadzy nie muszą docierać do samego płodu, by szkodzić jego zdrowiu. Jeżeli wywierają wpływ na łożysko, to wywierają go również na płód – kontynuowała.

W projekcie londyńskich badaczy udział wzięło pięć kobiet w ciąży, które czekały na cesarskie cięcie w Królewskim Szpitalu w Londynie. Żadna z nich nie paliła papierosów, ciążę przebiegały bez powikłań, same porody również.

Kremy do opalania szkodzą rafie

MARGIT KOSSOBUDZKA

Hawaje i Republika Palau chcą ochronić rafę koralową przed toksynami z popularnych kosmetyków. Bo tony kremów splukiwanych z ciał turystów niszczą ekosystem oceanów. Naukowcy opracowali listę 10 zabronionych substancji chemicznych, jeśli którakolwiek z nich okaże się składnikiem naszego kremu przeciwsłonecznego, zostanie on skonfiskowany przy wjeździe do Palau już od 2020 roku. Na Hawajach – rok później. Za sprzedaż „toksycznych filtrów” na miejscu będzie grozić kara w wysokości tysiąca dolarów. Tzw. niebiodegradowalne kremy do opalania są też zabronione w niektórych częściach Meksyku. Już w tej chwili, jadąc do miejsc słynących z nurkowania i raf koralowych, warto sprawdzić na stronie firm organizujących takie wycieczki, czy nie ma tam informacji o zakazie stosowania wybranych preparatów. Może się okazać już na miejscu, że organizator nie wpuści nas np. na pokład statku.

Tylko przemysł paliwowy truje bardziej niż moda

ALEKSANDRA MIJAKOSKA-SIEMION

Czy wiesz, że do wyprodukowania jednego bawełnianego T-shirtu trzeba zużyć ok. 2,7 tys. litrów wody? Tyle przeciętny człowiek wypiłby przez 1350 dni (czyli ok. dwóch litrów dziennie). Na dodatek, by koszulka miała odpowiedni fason, kolor i fakturę, musi wchłonąć ok. 100 ml chemikaliów nieobojętnych dla zdrowia. Pójdźmy o krok dalej.



FOT. PHOTOSHOT/REPORTER



FOT. TERESA KASPRZYCKA

↑ **Tony kremów splukiwanych z ciał turystów niszczą ekosystem oceanów**

← **Zmniejszając spożycie mięsa, moglibyśmy nakarmić więcej ludzi**

paszy to trawy), moglibyśmy nakarmić tymi roślinami... dodatkowo 3,5 mld ludzi. Autorzy „Atlasu mięsa” radzą więc, żebyśmy wrócili do tradycyjnej hodowli w rozproszonych lokalnych gospodarstwach i np. krowy wypasali na łąkach, a nie trzymali przez całe ich krótkie życie w zmechanizowanych oborach. Tak wyprodukowane mięso byłoby oczywiście droższe, ale smaczniejsze i jedlibyśmy go mniej – co zresztą dobrze wpłynęłoby na nasze zdrowie.

Ty je podlewasz, a one oczyszczają domową atmosferę

ALEKSANDRA STANISŁAWSKA

W 1989 r. NASA przeprowadziła badanie mające wskazać, które popularne rośliny doniczkowe radzą sobie najlepiej z eliminowaniem lotnych toksyn. W ten sposób powstała lista 18 gatunków najskuteczniej filtrujących powietrze z trichloroetyleny, aldehydu mrówkowego, benzenu, ksylenów i amoniaku. To substancje, które często wydzielają się z farb, wykładzin, ścian czy instalacji w budynkach i codziennie wdychane nam szkodzą. Objawy mogą być różne – podrażnienia dróg oddechowych, suchość i pieczenie oczu, wyschnięta śluzówka nosa, kaszel, większa podatność na infekcje.

- Chryzantema wielkokwiatowa
- Dracena odwrócona
- Skrzydłokwiat
- Bluszcz pospolity
- Sansewieria gwinejska
- Rapis wyniosły
- Gerbera Jamesona
- Dracena wonna
- Dypsis lutescens
- Figowiec benjamina
- Epipremnum złociste
- Anturium Andrego
- Liriope szafirkowata
- Daktylowiec niski
- Nefrolepis wyniosły
- Nephrolepis oblitterata
- Zielistka Sternberga
- Aglaonema ●

Oprac. Angelika Pitoń

wyborcza.pl

Więcej [Wyborcza.pl/nauka](https://wyborcza.pl/nauka)

już w Szwecji nazwę – „flygskam”. Anglicy nazywają to „flight-shame”, Niemcy – „Flugscham”, Finowie mówią „lentohea”, a Holendrzy – „vliegschaamte”.

Czy powinniśmy zrezygnować z podróży lotniczych? IATA przekonuje, że może to przynieść więcej szkody niż pożytku. Najwyższa pora zadbać jednak o zrównoważone podejście do lotnictwa (czyli decydowanie się na samolot przy dłuższych podróżach) i zwiększanie jego efektywności. A w przyszłości niebo zelektryfikować.

Tyle roślin potrzeba do produkcji 1 kg mięsa

TOMASZ ULANOWSKI

Obecnie rolnictwo – nastawione na przemysłową produkcję mięsa – odpowiada za 70 proc. zużycia wody pitnej (10 proc. pobierają gospodarstwa domowe, a 20 proc. – przemysł). Do wyhodowania 1 kg wołowiny potrzeba 15,5 tys. litrów wody – tyle, ile wypełnia niewielki basen – 6,5 kg ziarna i 36 kg innej paszy.

Według statystyk Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa do wyprodukowania 1 tys. kalorii w postaci mięsa potrzeba osiem razy więcej wody niż do wyprodukowania 1 tys. kalorii w produktach zbożowych. Innymi słowy – zwierzęta hodowlane zjadają kilkakrotnie więcej roślin, niż potrzebuje człowiek. Zmniejszając spożycie mięsa i hodowlę krów, drobiu czy owiec, moglibyśmy nakarmić więcej ludzi. FAO wylicza, że gdybyśmy zabrali zwierzętom hodowlanym soję i kukurydzę, którą zresztą z trudem one trawia (dziś w światowej hodowli tylko 40 proc.

Para dzinsów kosztuje środowisko blisko 14 tys. litrów wody. To 19 lat dostępu do pitnej wody dla jednego człowieka. I to nie wszystko. 40 proc. odzieży dostępnej na rynku produkujemy z bawełny. I choć jej plantacje stanowią zaledwie 2,4 proc. wszelkich plantacji roślinnych na naszym globie, to pochłaniają 25 proc. pestycydów i 10 proc. innych chemikaliów używanych przy hodowli roślin. Jeszcze gorzej ma się sprawa z tkaninami syntetycznymi. Przy ich produkcji wykorzystuje się włókna ropopochodne, a one nie tylko na etapie produkcyjnym stanowią zagrożenie dla planety, ale także się nie rozkładają. Warto o tym pamiętać, ponieważ zanieczyszczenie syntetykami niszczy morza i oceany w alarmującym tempie. Mniej więcej 100 tys. zwierząt morskich ginie z powodu ich obecności w wodzie.

Idealną sytuacją byłoby minimalistyczne podejście do życia. Wtedy kupowalibyśmy tylko rzeczy niezbędne, wybierając te o najwyższej jakości. No ale ten pomysł jest raczej utopijny. Innym wyjściem jest kupowanie ubrań z certyfikatami bio/eko lub uszytych z tkanin pochodzących z recyklingu. Najlepiej wybierać ubrania z takich materiałów, jak len, bambus, konopie czy tencel/lyocell.

Latasz? Wstydz się!

MONIKA WALUŚ

W kwietniu Komisja Europejska opublikowała ranking największych producentów dwutlenku węgla w Europie. Na dziesiątym miejscu, tuż za elektrowniami węglowymi, po raz pierwszy znalazły się linie Ryanair. Latanie wśród zaniepokojonych o środowisko społeczeństw znalazło się na cenzurowanym. Wstyd przed lataniem ma

Czas apokalipsy

35 stopni w cieniu. Na razie jest super,

Miedzy Warszawą pod dwoma kilometrami lodu, Warszawą z bulwarami nad Wisłą i Warszawą bez wody, prądu, klimatyzacji jest cztery, pięć stopni różnicy. Skróć rozmowy z prof. Szymonem Malinowskim przeprowadzonej w listopadzie 2018 r. Całość pod adresem: Wybr.cz/malinowski

ROZMOWA Z
PROF. SZYMONEM MALINOWSKIM*



FOT. JUSTYNA ROJEK/EAST NEWS

TOMASZ KWAŚNIEWSKI: Zginieemy?
PROF. SZYMON MALINOWSKI: Akurat w tej chwili jest bardzo prawdopodobne, że rzeczywiście niebawem wyginieemy.

Wszyscy?

– To zależy od sytuacji, ale co najmniej zginie nasza cywilizacja i, powiedzmy, 80 proc. ludzi. Po prostu uruchamiamy procesy, które doprowadzą do tego, że nasza planeta przestanie się nadawać do zamieszkania dla życia, jakie ono jest teraz.

I to nie będzie tak jak wtedy, gdy przechodzi meteoryt – uderza i koniec.

Wyginieemy w ciągu jednego pokolenia.

Kiedy to się stanie?

– W następnym pokoleniu. Oczywiście, jeżeli zaraz nie użyjemy absolutnie wszelkich możliwych środków, żeby temu zapobiec.

Rok 2050?

– Tak, wtedy to już się będzie dziać. Na wielką skalę.

Wie pan, ludziom się zdaje, że katastrofa to bum, zdarzyło się, koniec. A to jest kwestia odpowiednich skal czasowych, tempa zmian i niemożności dostosowania się do nich.

Gdybyśmy mieli możliwość złapania kuli, która zmierza w nasze serce, strzał nie byłby katastrofą, prawda?

A więc katastrofa zaczyna się w momencie...

– Kiedy nie jesteśmy już w stanie zareagować albo nasza reakcja jest zbyt wolna. I my już dziś jesteśmy w sytuacji, kiedy karabin jest wycelowany, palec ściąga spust coraz mocniej i tylko nie wiadomo, w którym momencie broń wypali.

Naszą jedyną szansą jest przestać ściągać ten spust.

A co jest tym karabinem?

– Koncentracja gazów cieplarnianych w atmosferze.

Jeżeli napompujemy ją jeszcze trochę, uruchomimy mechani-

zmy, nad którymi nie będziemy już w stanie zapanować – wtedy samoczynnie zaczną się uwalniać ogromne ilości gazów cieplarnianych z materii organicznej zdeponowanej w morzach i na powierzchni naszej planety.

(...)

No dobra, a jak to będzie wyglądało z punktu widzenia mieszkańca Polski?

– Na razie jest super, nie? Lato piękne, jesień też, 1 listopada mieliśmy prawie 20 stopni. Co prawda zima już nie ta, lodowiska na boisku się wylać nie da, ale z tym można żyć, prawda? Problem w tym, że jesteśmy blisko Arktyki, która rozmarza, a w związku z tym zmieniają się wzorce pogodowe. Co na przykład oznacza, że może się zdarzyć dużo silniejsza burza niż dotychczas. Z tornadem. A do tego nie jesteśmy przyzwyczajeni.

Ale największym dla nas zagrożeniem w krótkiej perspektywie jest to, że będzie bardzo gorąco i bardzo sucho.

A konkretniej?

– Że mamy falę upałów, która trwa miesiąc, temperatury dochodzą do 35 stopni w dzień i 25 w nocy. I nie pada. Co wynika z tego, że mamy duży stacjonarny wyż, który z kolei wynika z tego, że jest słaba cyrkulacja atmosferyczna. A to dlatego, że jest niewielka różnica temperatur między ciepłym latem biegunem a równikiem.

No więc jest gorąco, sucho, zaczyna spadać ilość wody w gruncie i w rzekach – widział pan, jak wygląda Wisła w gorące lata? Albo Bug? Zaczynamy mieć kłopoty najpierw z wodociągami, aż w pewnym momencie tej wody jest tak mało, że nie możemy jej użyć do chłodzenia elektrowni. I w tym momencie załamuje się system energetyczny.

Oczywiście przez kilka kolejnych dni sobie z tym radzimy, bo mamy zapasowe agregaty, gdzieś tam można, na przykład w szpitalach, pewne rzeczy jeszcze uruchomić. Ale wszystko inne się załamuje. Wysiada łączność, klimatyzacja, transport, bo na stacjach paliw pompy są przecież elektryczne.

Lasy płoną na potęgę.

Żywność w supermarketach, magazynach, domach zaczyna się psuć...

(...)

Rozumiem, że z punktu widzenia na przykład Gdańska dochodzą jeszcze kłopoty z morzem?

– Wzrost poziomu mórz to jest problem, który już z pewnością będziemy mieli. Tylko nie wiadomo kiedy. Bo przy temperaturze, która jest teraz, o czym wiemy z przeszłości, był on wyższy o 2-3 metry.

Na przykład na Grenlandii latem następuje topnienie powierzchniowe, co oznacza, że śnieg, lód, który jest na wierzchu, znika, spływa szczelinami, smaruje od spodu ten wielki lądolód, który tam sobie leży. I on zaczyna się coraz szybciej zsuwać do oceanu.

No a na Antarktydzie mamy lodowce szelfowe, czyli języki lodu, które powstrzymują czy też spowalniają spływanie wielkich mas lodu ze środka kontynentu. Lód na Antarktydzie buduje się więc coraz wyżej. I ta wielka masa lodu ze środka Antarktydy naciska na te lodowce zaparte o dno oceanu. Kłopot w tym, że one są podmywane przez coraz cieplejszą wodę. Tak więc nawet jeśli na środku Antarktydy temperatura wynosi minus 30 stopni, to ta bariera, która trzyma lądolód, powoli znika.

I w pewnym momencie ona trzaśnie i to wszystko zjedzie do oceanu.

Czyli perspektywa Gdańska?

– Jak prądu nie będą mieli, to i tak nic nie będą mieli. Ale najpierw będzie regularnie zalewany, a potem już zupełnie zniknie pod wodą. Tak samo jak Holandia, duża część Niemiec, Wielkiej Brytanii, w tym Londyn, do tego cała Floryda.

Generalnie zmieni się linia brzegowa, bo wody mniej będzie w lodzie, a więcej w oceanach.

Oczywiście życie przetrwa. Się dostosuje. Tylko ono już nie będzie takie jak teraz.

Wiele upraw padnie.

Zwierzęta zaczną wymierać. W ogóle spadnie produktywność biologiczna, czyli zacznie brakować żywności, zaczną wymierać lasy.

Czyli gdybyśmy już dziś zaczęli ustawiać panele słoneczne...

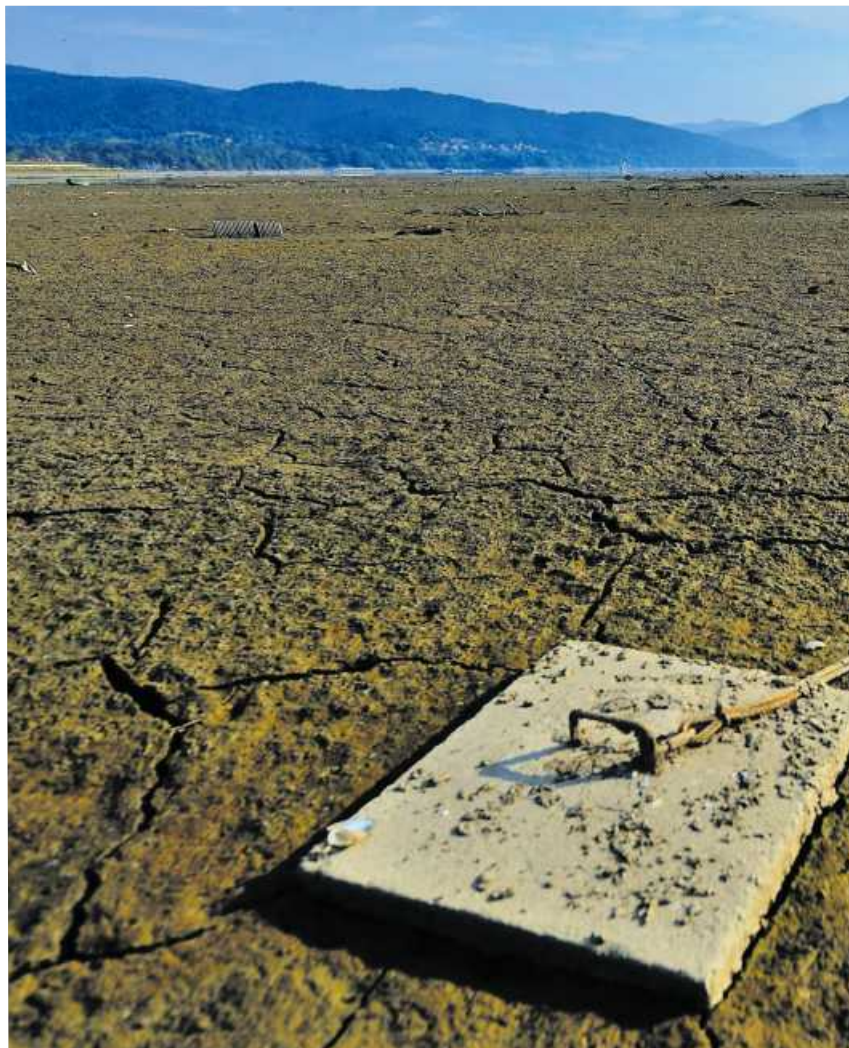
– Generalnie, jeżeli natychmiast przestaniemy obkładać Ziemię styropianem, czyli dwutlenkiem węgla, to w pewnym momencie ten wzrost temperatury się zatrzyma. I wtedy może dojdzie do zatrzymania się tych niezależnych już od nas potężnych procesów uruchamiających emisję gazów cieplarnianych. Albo przynajmniej spowolnimy je na tyle, że powstanie szansa, by przystosowywać się do tych zmian.

Ludzie dziś mówią: „Będzie zmiana klimatu, się przystosujemy”. Ale pytanie: do czego? Bo my przecież mówimy o procesach – jeżeli zatrzymamy proces czy go spowolnimy, to będziemy się mogli do niego przystosować. Ale jeżeli on cały czas przyspiesza, to nie mamy szans. Bo zaczniemy się przystosowywać, ale to bardzo szybko przestanie być adekwatne.

Powiedział pan, że w Polsce będzie 35 stopni w dzień, 25 w nocy. Rozumiem, że będą miejsca na Ziemi, w których będzie znacznie, znacznie cieplej?

– Ogromna większość. Taki na przykład Pakistan, Bangladesz. W ogóle większa część Azji. I oczywiście Afryka. To będą miejsca nienadające się do życia.

Każdy z nas jest maszyną cieplną, oczywiście biologiczną, ale nasza sprawność zależy od różnicy temperatur między tym, co w środku, a tym, co na zewnątrz – my po prostu musimy mieć możliwość oddania ciepła na zewnątrz, inaczej umieramy.



FOT. LUCEK CYKARSKI / AGENCJA GAZETA

Czyja mam się cieszyć z tego, że przyjdą na świat moje wnuki, które w zasadzie...

Zdaje mi się – czy pan ma w oczach łzy?

– Oj, no bo ta perspektywa dla nich jest naprawdę kiepska

Jest coś, co się nazywa temperaturą mokrego termometru. Dokładna definicja tego terminu mówi, że to jest najniższa temperatura, do której przy danej wilgotności można ochłodzić ciało za pomocą parowania.

O retym!

– Chodzi o to, że jak się pocimy, to parowanie z naszej skóry zabiera dużo ciepła. A jeżeli to parowanie przestanie zabierać ciepło, bo temperatura wilgotnego termometru będzie zbliżona do temperatury wnętrza ciała, a tak naprawdę może być trochę mniejsza, to nasz organizm przestaje działać. I teraz wystarczy kilka czy kilkanaście dni w roku z taką temperaturą i dany obszar przestaje się nadawać do zamieszkania.

36 stopni Celsjusza?

– Jak jest sucho, to może być ponad 40 stopni. Ale jak jest wilgotno, to wystarczy 32, 33.

No więc ludzie, którzy tam żyją, zaczną uciekać. Zresztą może już

wcześniej z powodu huraganów, ulew, które na przykład zaleją Bangladesz. Albo z powodu suszy, która zniszczy tam płony.

I całe to towarzystwo przyjdzie tutaj?

– Nie, bo znakomita część nie dotrze.

To nie jest przecież tak, że oni cudownie się tu przeniosą, bo będą środki transportu, które ich tu przetransportują. To będą migracje, wojny, bo my, ludzie, oczywiście do tego wszystkiego dołożymy to co zwykle, czyli ideologię, walkę o władzę, potrzebę pokazania, że jedni są lepsi od drugich.

Zawsze znajdują się tacy, którzy będą się starali jakoś to wykorzystać. Tak jak wojnę w Syrii.

No i co tu robić?

– Po pierwsze, co powtórzę już po raz n-ty, musimy przestać emitować dwutlenek węgla do atmosfery, czyli spalać paliwa kopalne. Z tym że tu już nawet elektrownia jądrowa może nie być wystarczającym rozwiązaniem. Bo może się zdarzyć tak, że nie będziemy mieć wody, żeby ją chłodzić. A jeśli nawet postawimy ją nad morzem, to wystąpi zakwit sinic na wielką skalę i też nam ją unieruchomi czy wręcz wyłączy.

My dziś nie mamy innego wyjścia niż, skorzystać ze Słońca: wspaniałego, darmowego, ogromnego źródła energii – w polskich warunkach średnio rocznie to jest aż 160 watów na metr kwadratowy.

Czyli mówiąc po ludzku?

– Gdyby powierzchnię Warszawy pokryć ogniwami fotowoltaicz-

nie? Ale niebawem wyginieemy



nymi takimi, jakie teraz mamy, to produkcja energii byłaby równa całej dzisiejszej produkcji energii elektrycznej w Polsce, ze wszystkich źródeł, jakie mamy.

Oczywiście problem w tym, że my się przyzwyczailiśmy do pewnego wzorca zużycia energii – chcemy ją mieć na żądanie, a nie tylko wtedy, kiedy ona jest dostępna. A w związku z tym musimy ją magazynować. To komplikuje sprawę, bo na razie nie umiemy tego robić. A też z tego, co wiem, nie szykuje się jakiś przełom w tej kwestii. Co nie zmienia tego, że i tak musimy zmierzać w tę stronę.

Natomiast to, co możemy i natychmiast powinniśmy zrobić, to zdać sobie sprawę, jak wiele dziś energii z paliw kopalnych marnujemy, i przestać to robić.

To znaczy?

– Ile pan energii zużył, żeby tu do mnie przybyć na wywiad?

Mogłem przydreptać, bo mieszkam niedaleko...

– Ale przyjechał pan samochodem?

Tak.

– Czyli rozpedził pan kilkanaście razy tonę albo i więcej żelastwa do jakiejś prędkości, a potem zamienił tę energię na ciepło. Nie mówiąc już o tym, że pana silnik jest słabo sprawny, a jeszcze jak jest zimny, to kiepsko spala. No ale też budynek, w którym jesteśmy, czyli siedziba Wydziału Fizyki UW, niby nowoczesny, niestety nie jest energooszczędny – on na przykład w chłodniejsze dni mógłby być ogrzewany ciepłem słonecznym oraz naszym. To naprawdę wiele

Pakistan, Bangladesz.

Wogóle większa

część Azji.

I oczywiście Afryka.

To będą miejsca

nienadające się do życia.

No więc ludzie, którzy

tam żyją, zaczną

uciekać.

nie kosztuje. I też nie narusza naszego komfortu. Ale tak nie jest.

Ile pan ma lat?

– 61.

Ma pan dzieci?

– Dwójkę: 30 i 28 lat.

Wnuki?

– Jeszcze nie, ale mam nadzieję... Znaczą, patrząc z perspektywy zwyczajnoludzkiej, bo tak poza tym to ostatnio zacząłem się zastanawiać, czy to w ogóle ma sens.

I?

– No właśnie nie wiem, mam wątpliwości.

Czy ja mam się cieszyć z tego, że przyjdą na świat moje wnuki, które w zasadzie...

Zdaje mi się – czy pan ma w oczach łzy?

– Oj, no bo ta perspektywa dla nich jest naprawdę kiepska.

Wie pan, ja jestem fizykiem. A fizyka jest nauką o związkach

przyczynowo-skutkowych. Na podstawie naszego rozumienia świata, jak potrafimy go zapisać za pomocą praw, w języku matematyki. I tutaj nie ma miejsca na dywagacje. Jest granica błędu, tak? Wynika z tego, że nie znamy pewnych szczegółów, generalnie nie jesteśmy omnipotentni.

I tu ta granica błędu wynosi ile?

– Ja bym powiedział, że ona się zbliża do pół stopnia. A nawet przekracza tę liczbę. Bo wiedząc to wszystko, co wiemy, ale też cały czas dowiadując się nowych rzeczy, możemy stwierdzić, że te emisje nie maleją, ale cały czas rosną.

Rządy wszystkich krajów podpisały to słynne porozumienie w Paryżu, był wielki huk, politycy odrzabili sukces, że oto ratujemy planetę, temperatura nie może już wzrosnąć więcej niż o 2 stopnie. A potem zamówiono specjalny raport, który pokazał, że 1,5 stopnia – od epoki przedprzemysłowej – to jest absolutne maksimum. Granica, której przekroczenie grozi tymi skutkami, o których panu opowiedziałem. I tyle. Znaczą emisje nadal rosną. A w Polsce to już w ogóle.

Widział pan, słyszał, żeby tu jakiś ważny decydent powiedział coś na ten temat?

No dobrze, a jaki ta wiedza ma wpływ na pana codzienne życie?

– Na przykład taki, że na opracowywanym przez kolegę kalkulatorze śladu węglowego – jest dostępny w internecie – obliczyłem, ile emituję dwutlenku węgla, a potem za pomocą paru prostych ruchów ograniczyłem to o połowę. Żeby zbić bardziej, o jakieś, powiedzmy, 20 procent, musiałbym mieć albo ogromne zasoby, albo ponieść bardzo duże wyrzeczenia. Bo to by się wiązało na przykład z tym, żeby energię potrzebną do ogrzania mieszkania czerpać nie z elektrociepłowni, ale wprost ze Słońca.

No i teraz proszę sobie wyobrazić, że my musimy tę emisję zbić do zera.

Mamy w ogóle nie emitować dwutlenku węgla?!

– Tak, zero, null! I to w ciągu kilkunastu lat. Czyli musimy zamknąć wszystkie elektrownie, które mamy. Zmienić samochody, w ogóle wszystkie pojazdy, na elektryczne. Ograniczenie już nie wystarczy.

Wydaje się niemożliwe.

– Ale fizycznie jest. W sensie: wszystkie technologie są.

A co pan zrobił, żeby obniżyć ten swój węglowy ślad o połowę?

– Po pierwsze, bardzo mało używam samochodu. A jak już, to staram się jeździć z kimś, a najlepiej w kilka osób. Kolejna rzecz: bardzo ograniczyłem podróże, w tym służbowe samolotem...

Na rzecz czego?

– Telekonferencji. Jak nie muszę, nie jadę, nawet jak mnie zapraszają. A jak już, to koleją.

Kolejna rzecz: przejrzałem odbiorniki energii w domu. I wyłączyłem wszystko, czego nie po-

trzebuję. A to, czego potrzebuję, w miarę możliwości zamieniłem na energooszczędne. Oczywiście w ramach rozsądku, bo jak pralka pracuje, to nie ma co jej wymieniać na nową, wyprodukowanie nowej energetycznie jest też kosztowne.

Kolejna rzecz: ograniczyłem mięso. Bo jego produkcja jest bardzo kosztowna energetycznie. A to dlatego, że to jest przecież podwójny cykl.

To znaczy?

– Najpierw musimy wyprodukować rośliny, żeby nakarmić nimi zwierzęta, które tylko niewielką część tych substancji odżywczych przekształcają do przyswajalnej dla nas postaci.

I to w zasadzie wszystko, co zwykły człowiek może dzisiaj zrobić. To znaczy jak ma dom, to może go jeszcze ocieplić. W każdym razie emitowałem około 16 kilogramów dwutlenku węgla rocznie, a teraz to jest 8.

A trzeba zrobić zero!

– Jak powiedziałem: technologicznie jest to możliwe. Pytanie: ilu polityków, ile społeczeństw jest na tyle dojrzałych, by uczynić to priorytetem.

Ale co w sumie stoi tu na przeszkodzie?

– Mentalność. My musielibyśmy mieć świadomość... Znaczą: najprościej to zrobić tak, i to jest Nobel z ekonomii 2018, żeby opodatkować ropę, węgiel, gaz ziemny na wejściu. Czyli w momencie wydobywania. Z roku na rok rosnącą stawką – można wtedy obywatelom ograniczyć inne podatki czy też wypłacać im tak zgromadzone fundusze; to się nazywa dywidenda węgla.

My po prostu musimy zrozumieć, że jeżeli nie przestaniemy emitować dwutlenku węgla, to zapłacimy wszystkim. To jest ten realny koszt każdej tony węgla: wszystko! Tymczasem my tego kosztu w naszym rachunku ekonomicznym w ogóle nie bierzemy pod uwagę.

Oczywiście nagle się nie zmienimy, nie ma co się ludzi, trzeba więc stworzyć bardzo silny bodziec, który spowoduje, że tego po prostu finansowo nie będzie się opłacało robić. I dopiero wtedy będziemy mieć motywację, żeby te surowce zastąpić czymś innym.

A jak już przestaniemy emitować te gazy cieplarniane, to ten wycelowany w nas pistolet zostanie rozładowany?

– Nie, bo później trzeba będzie jeszcze trochę powyciągać tego dwutlenku węgla z atmosfery. Żeby temperatura przestała rosnąć.

Jak to zrobić?

– Na przykład poprzez rzeczywiste zalesianie. W przeciwieństwie do pseudozalesiania, które dziś obowiązuje, czyli hodowli drewna.

Zalesianie jest też pomysłem, który się pojawia jako coś, co może odsunąć na jakiś czas ten moment początku katastrofy. Inne pomysły to na przykład rozpylanie aerozoli,

które będą odbijać promieniowanie słoneczne. Albo z mojej dziedziny – zajmuję się fizyką chmur – generowanie większej ilości chmur nad oceanem.

Które będą go chłodzić?

– Tak, bo będą odbijały promieniowanie słoneczne.

I to jest dziś możliwe?

– Oczywiście, tylko te chmury to jest coś, co kosztuje trochę energii i trochę nakładu. Ale ma tę zaletę, że można to dostosowywać do warunków. Natomiast rozpylenie aerozolu w atmosferze jest dramatycznie proste i tanie, ale po pierwsze, raz rozpoczęte musiałyby być ciągle kontynuowane, bo ten aerozol opada. A po drugie, wiadomo, że w sposób niekontrolowany zaburzyłoby cyrkulację atmosferyczną. Na przykład wyłączając monsun, od którego zależy życie 2, 3 mld ludzi.

A my w ogóle potrafimy rozpylić ten aerozol?

– Oczywiście.

Z samolotów?

– Generalnie im wyżej, tym lepiej.

I wtedy?

– On odbija promieniowanie słoneczne. Czyli niebo już nie będzie niebieskie, tylko białe, a zachody słońca będą fantastycznie kolorowe. Generalnie będzie dużo promieniowania rozproszonego, mało bezpośredniego. Co może też wpłynąć na produktywność rolną. W ogóle na faunę i florę. Na przykład w ten sposób, że pojawią się nowe gatunki roślin, bakterii, grzybów, które z reguły nie są dla nas zbyt miłe.

No, ale wtedy też trochę spadnie ten dopływ energii od Słońca.

Sęk w tym, że to i tak nie rozwiązuje problemu na przykład zakwaszenia oceanów czy właśnie zwiększenia ilości dwutlenku węgla w atmosferze. Tylko to jest sytuacja, która nam może pozwolić kupić trochę więcej czasu. Ale bardzo dużym kosztem.

Ma pan wrażenie, że ludzie panu wierzą, jak pan to wszystko mówi?

– Wie pan, nawet wielu kolegów i duża część rodziny, może nie tej najbliższej, uważa, że ja jestem...

Ześwirowany?

– Właśnie.

Bo pan przesadza?

– Bo przecież są inni, którzy inaczej mówią. ●

Rozmawiał Tomasz Kwaśniewski

* Prof. dr hab.

Szymon Malinowski

● Fizyk atmosfery, dyrektor Instytutu Geofizyki na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, przewodniczący Komitetu Geofizyki PAN. Zajmuje się fizyką chmur. Współtwórca serwisu Naukaoklimacie.pl

My, emerytki i obywatelki

Uratowały 200-letni dąb

Potężne i stare drzewo miało zostać wycięte przy okazji przebudowy ul. Fredry w Rzeszowie. Dwie panie Ireny wzięły los dębu w swoje ręce. Przygotowały petycję, usiadły pod drzewem i zbierały podpisy. Wygrały.

**Artur Gernand
Katarzyna Kędra**

– Zrobimy korektę projektu przebudowy ulic. Przyszłe rondo zostanie przesunięte w projekcie. Dzięki temu dąb znajdzie się poza krawędzią jezdni i nie trzeba będzie go wycinać – obiecał Andrzej Świder, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Rzeszowie, po tym jak dwie mieszkanki tego miasta zaproteowały przeciw wycince 200-letniego drzewa. Dąb miał zostać wycięty przy okazji przebudowy ulic w rejonie siedziby rzeszowskiego ZUS-u.

Obroniliśmy dębu, który w obwodzie ma ponad 3,5 m, to emerytowane nauczycielki – Irena Paterek i Irena Cymbalista. Jedna uczyła niemieckiego, druga fizyki. Pracowały kiedyś w jednej szkole. Przyjaźń jednak zawiązała się pod dębem. Gdy dowiedziały się, o planowanej wycince, postanowiły działać.

Pani Irena Cymbalista wzięła na siebie rozmowy z urzędnikami, a pani Irena Paterek nagłaśniała akcję w internecie. A kiedy trzeba było, ustawiły pod drzewem prowizoryczny stolik oraz krzeselka, usiadły pod nim i zbierały podpisy pod petycją w jego obronie. To nic, że żar lał się z nieba. Trwały na swoim posterunku.

Informacja o ich akcji bardzo szybko rozeszła się w mediach



• **„Paniom Irenom chcę podziękować za działanie. To jest siła kobiet!” – pisał Adam Wajrak na Facebooku** FOT. PATRYK OGÓRZAŁEK / AGENCJA GAZETA

społecznościowych. Wrzucony na Facebooka przez „Wyborczą” post o obrońcach 200-letniego dębu z Rzeszowa opublikował na swoim profilu Adam Wajrak: „Takie drzewo to skarb i władze powinny tak projektować infrastrukturę, by ocalało. Jeżeli jest zaprojektowana inaczej, to trzeba to zmienić. Drogi buduje się kilka lat, a taki dąb rośnie 200 lat i spokojnie może pożyć kilkaset kolejnych, więc jest wart omijania. A Paniom Irenom chcę podziękować za działanie. To jest siła kobiet!”. Po tym post został udostępniony przez 1924 osoby. Byli wśród nich aktorzy Krystyna Janda i Piotr Adamczyk.

I udało się. Urzędnicy obiecali, że zmienią plan przebudowy ul. Fredry, a dąb pozostanie na swoim miejscu. Ale panie Ireny wciąż dla pewności zbierają podpisy pod petycją. •

Ja, uczennica i obywatelka

Dziewczynka, która bardzo martwi się o klimat

Rower zamiast samochodu, pociąg, nie samolot, ograniczenie mięsa, mniej gadżetów elektronicznych i ubrań – apeluje 13-letnia Inga Zasowska, która zorganizowała pod Sejmem protest, aby politycy zajęli się zbliżającą katastrofą klimatyczną.

Anita Karwowska, Paulina Nowicka, Joanna Urbańska

Przez miesiąc w każdy piątek od początku wakacji protestowała pod Sejmem, by przekonać polityków do działań ograniczających globalne ocieplenie. – Pan premier powiedział, że robi wszystko, by młodzi Polacy nie wyjeżdżali do pracy za granicę. Ale przecież nie ma dziś ważniejszej sprawy dla polityków niż zatrzymanie globalnego ocieplenia – tłumaczyła nastolatka, która zainicjowała Wakacyjny Strajk Klimatyczny.

– To jest już ostatnia chwila, żeby powstrzymać katastrofę klimatyczną. Wszyscy musimy działać, ponad wszelkimi podziałami – podkreślała Inga pod Sejmem.

Była tam co piątek. Przygotowała tablicę podzieloną na dwie części, na której wypisała, jak walczyć ze zmianami klimatycznymi. Połowa haseł dotyczyła każdego z nas: rower zamiast samochodu, pociąg, nie samolot, ograniczenie mięsa, mniej gadżetów elektronicznych i ubrań. Drugą połowę tablicy zajęły zmiany systemowe, za które odpowiadają politycy: ścieżki rowerowe i transport publiczny, jedzenie wegetariańskie w stołówkach, odnawialne źródła energii zamiast węgla.

Indze przy Wiejskiej zawsze towarzyszyła mama Patrycja, ale



• **- Wiem za to, że skoro tu jesteście, to rośnie świadomość zmian klimatu - mówiła Inga w ostatni dzień swojego protestu przed Sejmem** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

pod Sejm co piątek przychodziła też obcy jej ludzie. 28 czerwca stanęło z Ingą kilkudziesięciu młodych ludzi. – Mogę dalej nie jeść mięsa, unikać plastiku i nie marnować wody, ale państwo też musi coś zrobić – mówiła 14-letnia Alicja z Łomianek. Najmłodszy uczestnik, przyniesiony przez mamę w nosidelku, miał kilka miesięcy. Ramię w ramię z 13-latką usiadła też jej przyjaciółka Zosia Jaroszewicz.

Protest nastolatki wsparli też politycy, artyści i artyści. Magdalena Adamowicz, wdowa po zamordowanym prezydencie Gdańska Pawle Adamowiczu, zorganizowała w Gdańsku manifestację poparcia. – Inga sprawia, że na temat zmian klimatu mówimy więcej. Jej strajk ma szansę zainspirować innych do działania – mówiła eurodeputowana. Do spacerowania przed Sejmem i okazania wsparcia Indze zachęcał też

tancerz Michał Piróg. Strajkowi kibicował również aktywny w tematach ekologii Marcin Dorociński: „Brawo, Inga! Jestem z Tobą i wspieram Cię całym sercem. Dziękuję Ci za Twoją walkę, zaangażowanie i postawę obywatelską! Tak trzymać! W młodzieży nadzieja i siła na lepsze jutro. Musimy naciskać i żądać od polityków zmian systemowych, które będą chronić nas i przyszłe pokolenia przed klimatyczną katastrofą (...)” – napisał w mediach społecznościowych.

Akcję podjętą przez Ingę dostrzegła też Greta Thunberg, 16-letnia Szwedka, która w 2018 roku zainicjowała protest pod budynkiem szwedzkiego parlamentu.

Swoją strajk pod Sejmem Inga zakończyła 26 lipca. – Nie wiem, czy to coś wniesie. Wiem za to, że skoro tu jesteście, to rośnie świadomość zmian klimatu – podsumowała. •

Ja, ekolog i obywatel

Opanował nas strach przed drzewami

W świecie ponowoczesnym przyroda może mieć decydujące znaczenie, biorąc pod uwagę, jak jej potrzebujemy, by ochronić się przed zmianami klimatu.

ROZMOWA Z
JACKIEM BOŹKIEM



FOT. AGA MORCINEK / AGENCJA GAZETA

ANITA KARWOWSKA: Jest teoria psychologiczna, według której tęsknota za drzewami to czysty atawizm. Przecież kiedyś las był naszym światem...

JACEK BOŻEK, PREZES KLUBU GAJA, KTÓRY ORGANIZUJE KONKURS DRZEWO ROKU: – To tęsknota za dobrym życiem. Coraz więcej ludzi rozumie, że to oznacza życie zgodne z naturą, której nie można niszczyć. Moja miłość do drzew trwa od dzieciństwa. Mieszkaliśmy w centrum Bielska-Białej, ciężko chorowałem. Było tak źle, że w łóżku spędzałem osiem-dziesięć miesięcy w roku. Rodzice chodzili do pracy, jeszcze nie umiałem czytać. Byłem sam, ale przez okno miałem widok na piękną dużą akację. Żyłem tym, co działo się na tym drzewie. Korona akacji przez różne pory roku się zmieniała, inne ptaki były w niej latem, inne zimą. Doświadczałem tego, że świat żyje. Niedaleko naszej kamienicy był też sad. Grusze i jabłonie w samym centrum miasta. Przeskakiwaliśmy z chłopakami przez płot i zjadaliśmy się owocami. Sentyment pozostał do dziś. Zawsze kiedy jestem na No-

wym Świecie, to gdy nikt nie widzi, przytulam się do gruszy, która wyrasta między budynkami.

Niedawno obrońcy 200-letniego dębu ocalili drzewo w Rzeszowie. Pan obronił tysiące drzew. Jakich argumentów używać w dyskusjach z tymi, którzy tłumaczą, że trzeba by ścinać ze względu na bezpieczeństwo, plany zagospodarowania przestrzennego itd.?

– Takie rozmowy są trudne, ponieważ drzewa i ekolodzy nie mają w Polsce dobrego PR. Przez lata spychaliśmy na marginesie problematykę przyczyn i efektów zmian klimatu czy skutków konsumpcyjnego stylu życia. Tematy uchodziły za drugorzędne, a osobom, które je podnosiły, wykazywano, że to wbrew interesom gospodarczym naszej młodej gospodarki. Interes to rzecz święta, wszystko inne ma być mu podporządkowane. Poza tym lubimy chodzić utartymi

ścieżkami, jeśli więc ktoś ma ekologów umieszczonych w szufladce „oszolomy”, to nie widzi sensu, a nawet możliwości rozmowy merytorycznej.

Jak pan to zmienia?

– Trzeba znaleźć wspólny mianownik, to np. uczucia czy zdrowie. Siegam po podstawowe pojęcia bliskie drugiej stronie. I każda sytuacja jest inna. Na przykład z pasją wycinamy drzewa na cmentarzach, argumentując, że liście spadają na groby i je niszczą. Czyli przeszkadzają. Nie ma co tłumaczyć, że może nie przeszkadzają tak bardzo. Kiedy ktoś siedzi na ławeczce przy grobie bliskiego, podejmuje z nim rozmowę o tym, że w cieniu jednak przyjemniej niż w pełnym słońcu albo że szum drzew może pomóc przywołać mile wspomnienia o bliskim. Czasem działa.

Spychany przez lata temat zmian klimatu dzisiaj wszedł do głównego nurtu. Dojdziemy do

momentu, kiedy radni będą wolni przesunąć plany nowej ulicy, aby tylko ocalić drzewa?

– Nie wierzę w to. Kolejne pokolenie wcale może nie mieć na ten temat głębszej refleksji. Dzieci straszmy lasem – bo są w nim kleszcze, bo jak wejść na drzewo, to spadną. Pokochamy las, kiedy będziemy czuć z nim emocjonalny związek. Dzisiaj ma go niewiele. Dlatego zostają tylko argumenty prawne. Ale prawo pisane jest dziś tak, by nasza strona ich wiele nie miała. I wtedy jedynym moim argumentem pozostaje nieposłuszeństwo obywatelskie. Na jaką skalę to może być skuteczne? Ile drzew własnymi ciałami jesteśmy w stanie zasłonić? No i to też działa przeciwko ekologom, bo znów wychodzimy na tych, co tylko potrafią przykuwać się do drzew. Sytuacja jest dziś w Polsce dramatyczna – masowo cierpimy na dendrofobię. Opanował nas strach przed drzewami. •

Rozmawiała Anita Karwowska

Nie tylko muzyka, również ważne rozmowy o tym, co teraz się dzieje w kraju

Na dyskusję z uczestnikami festiwalu Jerzy Owsiak zaprasza ludzi, którzy dzielą się jego system wartości. Będą rozmowy o wolności, demokracji i równości. Poniżej wybrane wydarzenia

Poniżej wybrane wydarzenia. Całość na wyborcza.pl/wyborczatowy

Akademia Sztuk Przepięknych

ŚRODA, 31 lipca

12.30 – Spotkanie z Januszem Kondratiukiem oraz Bożeną Stachurą – Duży Namiot
13.00 – Piotr Bukartyk – Namiot Kręciola TV (codziennie o tej porze)
14.00 – Skiba opowie o książce, która „naprawdę wbija w fotel” – „Autobiografii Łobuza” – pierwszy Rockowy Stand Up Comedy na Pol’and’Rock Festival – wystąpi Skiba – Duży Namiot

CZWARTEK, 1 sierpnia

10.00 – Spotkanie z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim – Duży Namiot ASP
10.00 – Spotkanie z Adamem Bodnarem – Namiot Warsztatowy
11.30 – Debata o hejcie z Jerzym Owsakiem i Adamem Bodnarem – Duży Namiot ASP
13.00 – Spotkanie z sędzią Markiem Safjanem – Namiot Warsztatowy
13.30 – Spotkanie z Wojciechem Pszoniakiem – Duży Namiot ASP

PIĄTEK, 2 sierpnia

11.30 – Spotkanie z Justyną Kopińską i Igorem Tuleją – Duży Namiot ASP
10.00 – Spotkanie z Adamem Bodnarem – Namiot Warsztatowy
13.30 – Spotkanie z Kasią Nosowską – Duży Namiot ASP
15.00 – Rozmowy o wyprawach, wyjątkowych spotkaniach i sposobach na wakacje życia – wystąpi Jarosław Kuźniar, Sama przez świat, Czas na Wywczas, Love Krowe – Duży Namiot ASP

SOBOTA, 3 sierpnia

10.00 – Spotkanie ze Zbigniewem Zamachowskim – Duży Namiot ASP
10.00 – Spotkanie z Adamem Bodnarem – Namiot Warsztatowy
11.30 – Spotkanie z Wojciechem Smarzewskim – Duży Namiot ASP
11.30 – Spotkanie z Przemysławem Staroniem – Namiot Warsztatowy
11.30 – Rozmowa z Martą Frej – Namiot Warsztatowy
13.00 – Rozmowa z prof. Ewą Łętowską
13.30 – Spotkanie z Olgą Tokarczuk – Duży Namiot ASP

Namiot Praw Człowieka Pol’and’Rock

ŚRODA, 31 lipca

11.00 – 12.00 – Jak może pomóc rzecznik praw obywatelskich – rozmowa o kompetencjach

i podejmowanych inicjatywach – warsztat, Biuro RPO
12.00 – 13.00 – Konstytucja RP w życiu codziennym – rozmowa na bazie konkursu na wiedzę – pracownicy BRPO
15.00 – 16.30 – Warsztat „Inny, czyli jaki?” – warsztaty prowadzone przez osoby z doświadczeniem kryzysu psychicznego – stowarzyszenie Na Drodze Ekspresji, Pomorska Koalicja na rzecz Zdrowia Psychicznego

CZWARTEK, 1 sierpnia

11.30 – 13.00 – Ucieczka od demokracji. Jak być obywatelką/-em w czasach pop polityki – rozmowa z dr. Rolandem Zarzyckim z Collegium Civitas
14.00 – 15.00 – Zostań algorytmem Facebooka – warsztaty, podczas których sam wcielasz się w rolę algorytmu, który decyduje o tym, jakie treści podsunie ci ulubiona aplikacja – warsztaty, fundacja Panoptykon
15.00 – 16.30 – Master Class... – warsztat z prof. Wojciechem Sadurskim, polskim prawnikiem, filozofem, politologiem – prowadzi Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich
18.00 – 18.30 – Jak prawo międzynarodowe pomaga chronić środowisko w Polsce i w którym miejscu polskie sądy niekoniecznie się z tym zgadzają – wykład Małgorzaty Kwiędacz-Palosz z ClientEarth (Prawnicy dla Ziemi)

PIĄTEK, 2 sierpnia

10.00 – 11.00 – Warsztaty języka migowego – spółdzielnia socjalna FADO
11.00 – 12.30 – „Inny, czyli jaki?” – warsztat dot. istniejących stereotypów w ocenie przydatności społecznej osób chorujących psychicznie i z zaburzeniami psychicznymi – stowarzyszenie Na Drodze Ekspresji, Pomorska Koalicja na rzecz Zdrowia Psychicznego
15.00 – 16.00 – Dlaczego w internecie najlepiej klikają się fake newsy i click baity? Jak odróżnić opinię od faktu? – warsztaty, fundacja Panoptykon
19.00 – 21.30 – Symulacja karnej rozprawy sądowej – warsztat prowadzi sędzia Arkadiusz Krupa

SOBOTA, 3 sierpnia

14.00 – 15.00 Czy sondaże wyborcze kłamią? – wykład – prowadzi dr Paweł Maranowski z Collegium Civitas
15.30 – 16.30 – Co wiesz o prawie? – konkurs prawniczy i rozmowa z sędzią, do wygrania ciekawe nagrody książkowe – prowadzenie: sędzia Arkadiusz Krupa
18.30 – 19.30 – Tańce integracyjne – nauka tańca – Dariusz Supel, Biuro RPO

Stowarzyszenie Sędziów Iustitia

12.00 – 18.00 – Prawnicy Biura RPO będą udzielać informacji

prawnych i konsultacji w sprawach osobistych

ŚRODA, 31 lipca

10.00 – „Najpierw zabijmy wszystkich prawników” – listy i wiadomości sędziów więzionych przez turecki reżim, wysłane przed falą aresztowań w 2016 r.
13.00 – „Czy Wilk zjadł Babcię?” – symulacja rozprawy sądowej na podstawie bajki o Czerwonym Kapturku z udziałem publiczności
15.00 – „Weź nie hejtuj, weź się przytul!” – warsztaty i pokaz multimedialny
17.00 – „Nie pękamy! Quiz z nagrodami” – o prawach obywatelskich i konsumenckich

CZWARTEK, 1 sierpnia

10.30 – Symulacja rozprawy – prowadzona przez sędziego Igora Tuleję i sędziów z Iustitii
11.30 – „Kawalek wolności” – debata o ograniczaniu praw obywatelskich i roli prawników w Polsce i Turcji
14.00 – „Kawalek przyszłości” – warsztaty prowadzone przez SSP Iustitia i prawników

PIĄTEK, 2 sierpnia

11.30 – Justyna Kopińska i sędzia Igor Tuleja – duży namiot ASP
10.00 – „Kawalek wolności, kawalek przyszłości” – warsztaty prowadzone przez sędziów Iustitii
11.30 – 13.00 – „Najlepsza lekcja WOS” – debata i warsztaty na temat tego, jak uczyć i jak się uczyć społeczeństwa obywatelskiego ●



POMÓŻ PLANECIE
I ZRÓB COŚ WIELKIEGO
ZACZYNAJĄC
OD CZEGOŚ
ZUPEŁNIE MAŁEGO.

JAK?



PAULINA

Generujemy miliony ton
śmieci po kosmetykach,
których nie potrzebujemy

13.05.2019



SZANUJĘ, NIE MARNUJĘ

Jedzenie z restauracji nawet o 70 proc.
taniej? Coraz więcej lokali sprzedaje
posiłki, które nie zeszły w ciągu dnia

map 14.02.2019



SZANUJĘ, NIE MARNUJĘ

Opakowania jedzenia są pełne
chemikaliów, które mogą przedostawać
się do żywności

Joanna Winińska 04.06.2019

Czytaj więcej na: www.wysokieobcasy.pl/szanujeniemarnuje

Specjalny newsletter FESTIWALOWY



Piszemy o wszystkim, co każdy
festiwalowicz wiedzieć powinien.
Gramy, aż opadnie festiwalowy kurz

Zapisz się na

▼
wyborcza.pl/festiwalowy

 wyborcza.pl